

DOI: 10.17951/i.2017.42.2.163

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN – POLONIA

VOL. XLII, 2 SECTIO I 2017

MATEUSZ OZIMEK

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Wolność jako środek do osiągnięcia rozwoju
jednostkowego i społecznego (Gerardo López Sastre,
John Stuart Mill. El utilitarismo que cambiaría el mundo,
Bonalletra Alcompas, Barcelona 2016, ss. 144)

Freedom as a Means to Achieve Individual and Social Development
(Gerardo López Sastre, *John Stuart Mill. El utilitarismo que cambiaría
el mundo*, Bonalletra Alcompas, Barcelona 2016, pp. 144)

Książka znanego filozofa hiszpańskiego Gerardo López Sastre'a pt. *John Stuart Mill. El utilitarismo que cambiaría el mundo* ukazała się w 2016 r. jako kolejna pozycja z serii wydawniczej „Descubrir la filosofía”. Ideą tej serii, promowanej przez „El País”, jest przybliżenie poglądów wybitnych filozofów osobom niekoniecznie zaznajomionym z meandrami myśli filozoficznej. Ma ona zatem charakter popularyzatorski, co przysporzyło jej ogromnego sukcesu wydawniczego zarówno na terenie Hiszpanii, jak i poza jej granicami. Autor, który wielokrotnie publikował prace m.in. z zakresu filozofii polityki oraz etyki, ma wszelkie predyspozycje do przekazania czytelnikowi poglądów Milla w przystępny sposób. Warto wspomnieć fakt, iż López Sastre zaznacza już we wstępie, że znaczenie filozofii Milla nie opiera się wyłącznie na jej oddziaływaniu historycznym, ale przede wszystkim na tym, że jest ona ciągle żywa, mimo odmiennego kontekstu społeczno-kulturowego (s. 9).

Rozdział pierwszy (*Una vida extraordinaria*) opisuje barwny życiorys angielskiego myśliciela. Autor w niezwykle ciekawy sposób prezentuje biograficzne fakty, które mogły mieć duże znaczenie dla rozwoju późniejszych idei Milla. Uwagę przykuwa przede wszystkim kwestia edukacji, którą Mill odebrał nie w szkole,

lecz w domu. Jego nauczycielem był ojciec – James Mill, znany pisarz i myśliciel. John Stuart Mill został wychowany w duchu agnostycznym, nie wpojono mu żadnych wierzeń religijnych. Jednak, jak pisze autor, „Nie oznacza to, że nie został mu zaofiarowany substytut religii tradycyjnej, w pewnym sensie nowa religia: utylitaryzm jego ojca oraz Benthama” (s. 17). Jeremy Bentham, cieszący się ogromną sławą filozof angielski, a prywatnie przyjaciel Jamesa Milla, wywarł znaczny wpływ na poglądy Johna Stuarta Milla, o czym czytelnik przekonuje się w dalszej części książki. W rozdziale opisano poza tym wiele innych ważnych i interesujących wydarzeń z życia Milla, łącznie z uporządkowanym chronologicznie wykazem jego publikacji. Czytelnik zyskuje więc ogólny ogląd trajektorii myśli bohatera książki, co z pewnością ułatwia podjęcie nieco dokładniejszej analizy poszczególnych jego dzieł.

Rozdział drugi (*Sobre la libertad*) poświęcony jest, uznanemu za swoiste *opus magnum* Milla, esejowi *O wolności*. Bez wątplenia w dziele tym zawiera się najpełniejszy wyraz filozoficznego i politycznego liberalizmu autora i nie jest niczym zaskakującym, że z całej spuścizny Milla ten właśnie tekst wywarł największy wpływ na myśl europejską. Celem eseju było, jak pisze López Sastre, „zdeteminować sfery, które powinna obejmować nasza wolność osobista. Czy, mówiąc inaczej, wyjaśnić, gdzie są granice, których państwowa działalność kontrolująca nie może przekraczać” (s. 33). Autor zgadza się z Millem, że temat tak rozumianej wolności był w tamtych czasach względnie nowatorski. Wcześniej bowiem uważano wolność za ochronę przed tyranią. W momencie zaś, gdy upowszechniła się idea władzy ludu poprzez reprezentujący go rząd, pojawił się problem dyktatury większości. Należy wobec tego wyznaczyć granice dla działalności legislacyjnej, by wola większości społeczeństwa nie mogła ograniczyć prawnie wolności niezgadzonej się z nią jednostki. Mill jest w tym aspekcie bardzo radykalny. Uważa bowiem, że jedyne działania, które powinny być zakazane i karane, to takie, które wyrządzają krzywdę innym. Fizyczne czy moralne dobro jednostki nie może być powodem nakładania przez rząd jakichkolwiek zakazów, jeśli człowiek swym działaniem oddziałuje wyłącznie na siebie samego. „Jedyna część zachowania każdego z nas, z której jesteśmy odpowiedzialni przed społeczeństwem, to ta, która odnosi się do innych. [...] W kwestii samego siebie, swego własnego ciała i duszy, jednostka jest suwerenna” (s. 35–36). Zalecenia te mogą wejść w życie, zdaniem Milla, wyłącznie w przypadku społeczeństw o określonym stopniu rozwoju cywilizacyjnego. „Wolność, jako zasada, nie ma zastosowania w stanie rzeczy wcześniejszym wobec epoki, w której ludzkość stała się zdolna do doskonalenia się poprzez wolną dyskusję w warunkach równości” (s. 36). Jak niezwykle trafnie zauważa López Sastre, ma tu odzwierciedlenie fakt, iż Mill przez lata pracował jako administrator

kolonialny w Indiach i obserwował tam ludzkie działania i obyczaje w zupełnie odmiennym kontekście kulturowym.

W swym najbardziej znanym dziele angielski filozof zwraca uwagę na trzy podstawowe sfery, które powinna obejmować wolność w swym pełnym znaczeniu. Są to: wolność myśli (wraz z wynikającą z niej wolnością publikacji), wolność działania oraz wolność zrzeszania się (por. s. 36–37). Najwięcej problemów pojawia się w związku z dziedziną działania i to jej w dużej mierze została poświęcona druga część rozdziału. Przede wszystkim, choć możemy instynktownie zgodzić się z Millem, że nie należy karać jednostki za czyny dotyczące tylko jej, to przecież „żadna osoba nie jest bytem całkowicie wyizolowanym” (s. 46). Weźmy przykład człowieka, który traci permanentnie całą swoją wypłatę w kasynie lub w sklepie monopolowym i tym samym pozbawia swoją rodzinę środków do życia. Mill odpowiada całkiem sensownie, że powinien być on ukarany, ale nie za swoje uzależnienie od hazardu czy alkoholu, lecz za niewywiązanie się ze swoich obowiązków wobec najbliższych. Trudniejszy przykład jest związany z prostytutką. Jeśli, zdaniem Milla, prostytutka powinna być całkowicie legalna, to czy powinna być reklamowana? Czy właściciel domu uciech mógłby zachwalać w mediach swoje pracownice jako wyjątkowo wykwalifikowane specjalistki? Pozostawmy to pytanie bez odpowiedzi.

W rozdziale trzecim (*Las Consideraciones sobre el gobierno representativo*) autor zajmuje się dziełem Milla, w którym filozof poszukuje najlepszego możliwego ustroju¹. Przyjęte kryteria to: po pierwsze, jak najszersze umożliwianie przez państwo jednostkom zaspokajania ich potrzeb oraz wykorzystywania ich zdolności; po drugie, stopień, w jakim państwo wspiera rozwój inteligencji, moralności oraz efektywności ogółu społeczeństwa w perspektywie długofalowej. Zdaniem Milla formą rządów, która najlepiej spełnia obydwa te wymagania, jest demokracja, chroniąca ponadto najlepiej jednostki przed złem, które mogłyby im wyrządzić bliźni (por. s. 64). To ostatnie stwierdzenie wydaje się być pozbawione uzasadnienia, gdyż wspólnota egoistów z równym wpływem na władzę wcale nie musi podejmować rozsądniejszych decyzji niż jeden dobrze wykształcony egoista. Użyłem tu słowa „egoista”, gdyż Mill, pozostając jednocześnie w zgodzie z poglądami swego ojca oraz Jeremy’ego Benthama, uważa, że każda grupa ludzi posiadająca jakąś władzę kieruje się wyłącznie własnym interesem. Jest to koncepcja natury ludzkiej wywodząca się, jak zauważa López Sastre, już od Thomasa Hobbesa. Wracając jednak do pytania o uzasadnienie takiej gloryfikacji demokracji, należy zauważyć, że Mill, podobnie jak w przypadku zasady wolności, zaznacza,

¹ W Polsce dzieło zostało wydane jako: J.S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, przeł. G. Czernicki, Kraków–Warszawa 1995.

iż do jej wprowadzenia konieczny jest odpowiedni stopień rozwoju moralnego i kulturowego danej społeczności. Jeśli przyjmiemy hipotetycznie, że taki stan został osiągnięty, to zdaniem angielskiego filozofa demokracja daje największe możliwości do dalszego rozwoju jednostek. Autor wychwytuje tu trafnie, że „Bentham i James Mill pragnęli demokracji jako środka do minimalizacji ryzyka ucisku, natomiast John Stuart Mill chciał dzięki niej zmaksymalizować odpowiedzialność poszczególnych osób” (s. 67).

Mimo tego, czego można by oczekiwać po w ten sposób zreferowanych poglądach, Mill nie był całkowitym egalitarystą. W drugiej części rozdziału, gdzie López Sastre przedstawia postulowane przez Milla regulacje dotyczące funkcjonowania demokracji reprezentatywnej, okazuje się, że w państwie idealnym Johna Stuarta Milla nie każdy dysponowałby taką samą ilością głosów w wyborach do parlamentu. W zależności od pozycji społecznej, wykształcenia oraz zarobków, niektórzy mogliby głosować nawet pięć czy sześć razy. Całkowicie pozbawieni głosu natomiast mieliby być ludzie bez choćby podstawowego wykształcenia oraz tacy, którzy nie są w stanie utrzymać się z własnej pracy i pobierają pomoc w postaci środków do życia (np. z Kościoła). Niezależnie od tego, każdy miałby prawo przystąpić do dobrowolnych egzaminów pozwalających zdobyć większą ilość głosów. U podstaw takiego mechanizmu stoi przekonanie, że „każda osoba ma prawo czuć się znieważona, jeśli jej poglądy nie są brane pod uwagę. Jednak tylko głupiec czułby się obrażony stwierdzeniem, że istnieją inne osoby, których opinie są bardziej godne szacunku” (s. 74).

Kolejny rozdział (*El utilitarismo. Placeres y cálculos*) dotyczy utilitaryzmu jako szeroko rozumianej doktryny etycznej. Warto zacytować fragment z Benthama, który służy autorowi książki za punkt wyjścia do objaśnienia rzeczzonego stanowiska:

Natura umieściła ludzkość pod panowaniem dwóch suwerennych panów: bólu i przyjemności. Tylko one sygnalizują nam, co musimy zrobić i determinują to, co robimy. Zarówno miara tego, co właściwe i niewłaściwe, jak i łańcuch przyczynowo-skutkowy są przykute do ich tronu. Rządzą nami we wszystkim, co czynimy, we wszystkim, co mówimy i we wszystkim, co myślimy: wszystkie wysiłki, które możemy podjąć, by wyzwolić się z tego związku, jedynie go ukazują i afirmują. Człowiek może opierać się ich panowaniu za pomocą słów, lecz w rzeczywistości pozostanie mu niezmiennie podporządkowany. Zasada utilitaryzmu zauważyła to podporządkowanie i przyjmuje je, aby utworzyć system, którego celem jest wznoszenie budowli szczęścia za pomocą rozumu i prawa (s. 85–86).

To deklaracja wprawdzie dość odważna, lecz bardzo przejrzysta i chyba nie wymagająca wyjaśnienia. Ciekawe natomiast są jej implikacje. Jeśli człowiek nie może uwolnić się od panowania bólu i przyjemności, a dodajmy do tego jeszcze wspomniany wcześniej pogląd o jego egoistycznej naturze, to jak w ogóle możliwe

jest budowanie jakiegokolwiek ładu społecznego dążącego do osiągnięcia pewnego dobra wspólnego? Dlaczego istota całkowicie egoistyczna, dążąca do maksymalizacji przyjemności i minimalizacji bólu, miałaby w ogóle przejmować się dobrem innych? López Sastre przedstawia trzy ku temu powody. Po pierwsze, można dostrzec, że odczuwamy pewien rodzaj przyjemności, kontemplując przyjemność innych oraz pewien rodzaj bólu, widząc cudze cierpienie. Po drugie, jest to kalkulacja zysków związana z konsekwencjami prawnymi oraz z opinią publiczną. Będąc inteligentnym egoistą, będę unikał czynienia krzywdy bliźniemu, bo nie chcę z tego powodu trafić do więzienia lub zostać potępionym przez otoczenie. I po trzecie wreszcie, patrząc perspektywicznie, mogę przekonać się, że współpracując z innymi, w wielu sytuacjach mogę zyskać znacznie więcej (np. poprzez wspólny rozwój technologiczny, który zwiększa ogólny, a w tym również mój, poziom życia). Mill wykracza jednak poza utylitaryzm Benthama. Stawia mocny akcent na rozwój moralny i kulturowy jednostki, a przez to także całego społeczeństwa, które jest przecież sumą jednostek. Uważa on, że istnieje pewna hierarchia przyjemności, w pewnym sensie niezależna od realizujących ją jednostek.

Mill utrzymuje, że lepiej jest być niezadowolonym człowiekiem niż zadowoloną świnia i analogicznie, lepiej jest być niezadowolonym Sokratesem niż zadowolonym głupcem, a jeśli świnia lub głupiec uważają inaczej, to dlatego, że znają tylko jedną stronę sprawy (s. 89–91).

Ostatnie dwa rozdziały (*La sujeción de las mujeres* oraz *Los Tres ensayos sobre la religión*) zwięźle referują poglądy Milla na dwa bardzo żywe w jego czasach tematy – praw kobiet oraz statusu religii. Jeśli chodzi o pierwszą z tych kwestii, to wystarczy zaznaczyć, że John Stuart Mill był gorącym zwolennikiem wyzwolenia kobiet i nadania im równych praw względem mężczyzn. Przede wszystkim, z jego punktu widzenia, uniemożliwianie kobietom rozwoju blokuje również rozwój całego społeczeństwa. Kobiety bowiem, co nie ulega wątpliwości, mają często inne predyspozycje niż mężczyźni i rozwijając je, mogą znacznie wzbogacić ludzkość. Na podporządkowaniu kobiet tracą zatem paradoksalnie także mężczyźni, którzy mogliby się od nich wiele nauczyć, gdyby dali im szansę dojścia do głosu oraz wystarczający dostęp do edukacji. W kontekście obecnej sytuacji historycznej możemy chyba śmiało powiedzieć, że poglądy Milla na ten temat sprawdziły się w praktyce. Natomiast w kwestii religii brytyjski filozof zachowuje, moim zdaniem, dużą dozę obiektywizmu, wypowiadając się z punktu widzenia osoby niewierzącej, która jednak dostrzega pewną możliwą użyteczność wiary w Boga. Celem nadrzędnym jest dla niego rozwój moralny jednostek, który jak najbardziej może być wspierany przez wiarę. Zaznacza jednak, że głównym powodem tak silnego oddziaływania religii jest jej oparcie w tradycji. Ogólne stanowisko Milla w tej

kwestii jest bardzo liberalne. Od konkretnego człowieka zależy, czy idee Boga oraz życia wiecznego potrzebne są mu do samorozwoju.

Tak samo jak w przypadku życia wiecznego, jeśli wierzący chce utrzymywać nadzieję, może to robić. Rozumowanie naukowe nie wspiera jego oczekiwań, lecz również nie wykazuje, by były całkowicie niemożliwe. [...] Mill utrzymuje ogólną konkluzję: cały obszar tego, co nadprzyrodzone, musi zostać wyjęty z zakresu przekonań racjonalnych. Istnieje jedynie mały poziom prawdopodobieństwa istnienia Rozumu, który stworzył obecny porządek świata. Jeśli chodzi o życie pozaziemskie, pozostaje jedynie nadzieja (s. 121).

Książka Gerardo Lópeza Sastre'a niewątpliwie nie jest wyczerpującą analizą poglądów Johna Stuarta Milla w ich kontekście historycznym. Nie przedstawia również wszelkich ich oddziaływań na późniejszą filozofię oraz myśl polityczną. Jednak nie było to intencją autora. Chodziło o przedstawienie w jasny i przystępny dla niewprawionego czytelnika sposób poglądów najwybitniejszego filozofa brytyjskiego XIX w. i w moim przekonaniu cel ten został osiągnięty. Czytelnik, po ukończeniu lektury, ma ogólny zarys myśli Milla, co ułatwia podjęcie ewentualnych pogłębionych studiów w zakresie któregoś z jej aspektów. Ponadto na końcu książki znajduje się przejrzyste zestawienie chronologiczne zawierające zarówno najważniejsze publikacje oraz wydarzenia z barwnego życiorysu głównego bohatera, jak i równoległe fakty z historii pozwalające spojrzeć szerzej na miejsce Milla w kulturze europejskiej. W poszczególnych rozdziałach zaś pojawiają się wyróżnione w ramach notatki dotyczące postaci istotnych w kontekście myśli Milla. Jeśli chodzi o poglądy samego autora, to w niewielu miejscach zostają one wyrażone *explicite*, co w tym wypadku jest raczej zaletą. Pozostawanie w tle podczas referowania cudzych poglądów jest niewątpliwie sztuką, na której korzysta przede wszystkim czytelnik, który dzięki rzetelnemu streszczeniu pewnej myśli, może przyswoić ją w ograniczonym czasie i w razie potrzeby pogłębić swą wiedzę na własną rękę.